SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PONIEDZIAŁEK, 12 WRZEŚNIA 1927 R. Nr. 250.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Po likwidacji zamachu na Litwie.

NIE KOMUNIŚCI, LECZ SOCJAL-DEMOKRACI. — PRZEBIEG REWOLUCJI W TAUROGACH. — UCIECZKA ZAMACHOWCÓW DO POLSKI.

Wilno, 11-9. — Według wiadomości, które tu nadeszły z Kowna, należy uważać za rzecz definitywnie ustaloną, że zamachu dokonali nie komuniści, lecz socjal-demokraci przy częściowem poparciu stronictwa ludowego.

Miasto Taurogi znajdowało się w rękach rokoszan w ciągu 12 godzin. Pierwsze uderzenie powstańców wykonane przez oddział w sile 60 ludzi, na czele z kapitanem Majusem, udało się. Rewolucjoniści owładnęli kancelarją powiatową i komendanturą wojskową. Następnie w ciągu całego dnia trwała strzelanina między powstańcami a oddziałami wojska. Po stronie rewolucjonistów jest jeden zabity i dwuch rannych. Pod wieczór wojska rządowe stały się panem sytuacji.

Rewolucjoniści rozdzielili się na trzy części. Jedna z nich przekroczyła granicę niemiecką, druga schroniła się do lasów koło miasteczka Jurbor, znaczna zaś część zwróciła się w kierunku granicy polskiej i jest obecnie ścigana przez oddziały wojska rządowego. Cały las Jurbowski otoczony został ścisłym kordonem wojska.

Jak wykazało pierwiastkowe śledztwo, na czele spisku stał członek frakcji socjal-demokratycznej Mikulski, nauczyciel gimnazjum Szaldonas i kap. Majus, który został ujęty w lesie. Kapitan Majus bronił się do ostatka, aż wreszcie został ranny tak, iż musiano mu amputować rękę.

Przewrót miał być dokonany i w innych miejscowościach. Zamach na wielką skalę przygotowany był głównie w miasteczku Olita nad Niemnem. Na czele spisku stał socjal-demokrata Pleczkajtis. Spisek został wczas wykryty i zlikwidowany przez władze.

Organ półurzędowy „Ljetuvis" pisze, że nieudany przewrót na Litwie dowodzi, że **istnieje wspólny front między socjal-demokratycznymi ludowcami i komunistami.** Z tych samych źródeł podają, że ucieczka 2 socjalistów do Wilna, pozostaje w związku z nieudanym zamachem. Należy się spodziewać, że **granicę polską przekroczy jeszcze wielu**, gdyż uważają oni Polskę za nieutrzymującą stosunków dyplomatycznych z Kownem, a przez to za najbezpieczniejsze schronisko.

SZUKAJĄ AZYLU W POLSCE.

Wilno, 11-9. — W ub. piątek na odcinku granicy polsko-litewskiej koło miasteczka Olkieniki, przekroczyli kordon graniczny zupełnie niepostrzeżenie dla placówek obu stron posłowie na sejm litewski: Józef Poplawskas i Józef Kiedyś. Obaj posłowie należą do frakcji socjal-demokratycznej.

W sobotę posłowie litewscy zgłosili się do tutejszego urzędu wojewódzkiego i oświadczyli, że zbiegli z Litwy, uchodząc przed niezwykłemi represjami obecnych władz litewskich w stosunku do socjalistów. Prosili oni o udzielenie im prawa azylu. Urząd wojewódzki, przychylając się do prośby, udzielił im odnośnych kart na prawo pobytu w Wilnie. Charakterystyczne jest, że obaj Litwini nie zwrócili się dotychczas do nikogo z tutejszych działaczy litewskich, ani też do tutejszego komitetu litewskiego lub innej organizacji litewskiej. Natomiast jako socjal-demokraci **zgłosili się do tutejszego komitetu okręgowego P. P. S., który się też nimi zaopiekował.**

Zbiegli posłowie litewscy oświadczyli, że nic nie wiedzą (?) o wypadkach w Taurogach i o przygotowanym puczu komunistycznym na Litwie. Powody ucieczki obu posłów wydają się być narazie osłonięte tajemnicą.

POLSKA WYPRAWA PRZEZ ATLANTYK

Warszawa, 11-9. — W uzupełnieniu wiadomości w sprawie projektowanego lotu polskiego przez Atlantyk, dowiadujemy się, że ślizgowiec, który szykuje się do zdobycia Atlantyku pod polską banderą, nosi nazwę „Stenor". Budowa jego trwała dwa miesiące już po ukończeniu pracy konstrukcyjnej. Kabina „Stenora" posiada dwa stery i dwa miejsca dla pilota i dla nawigatora. Ślizgowiec jest zaopatrzony we wszystkie nowoczesne przyrządy do orjentacji lotniczej i nawigacyjnej. Może on rozwinąć szybkość do 140 klm.

NIEDŹWIEDZIE W ZAKOPANEM.

Zakopane, 11-9. — W odległości mniej więcej 8 kilometrów od Zakopanego w gminie Murzasichle pojawił się niedźwiedź, wyrządzając znaczne szkody na polach z owsem. Następnie skonstatowano obecność niedźwiedzia w osadzie Małe Ciche, gdzie porwał on z osady 2 owce.

Napad „opryczników" na dziennikarza.

ŚWIADKOWIE NAPADU. — POTĘPIENIE PÓŁGĘBKIEM. — DOCHODZENIE POLICYJNE UKOŃCZONE. — ŚLEDZTWO SĄDOWE.

Warszawa, 11-9. — Świadkami napadu na red. Mostowicza — jak się okazuje — było wielu przechodniów, mieszkających w tej okolicy, a powracających do domu. Jeden z tych przechodniów **zdołał nawet zanotować numer policjanta, który przybiegł z interwencją i szczególne znaki auta**, którem posługiwali się napastnicy. Policjanta tego, gdy usiłował interwenjować, napastnicy odepchnęli. Miał on mieć numer 1508. Redakcja „ABC" sprawdziła to w 23 komisarjacie i okazało się, że rzeczywiście jest tam policjant, mający ten numer, a nazywa się Michał Kobuz.

Co do auta, to dokładnie nie stwierdzono. Zanotowano numer 9006 lub 9602; przy numerze widniały litery B. Ł., a auto miało numer z **województwa Białostockiego, a nie Poleskiego, jak wczoraj podawano.**

Również **świadkowie przygodni** — jak podaje „ABC" — powiadają, **że widzieli osobnika w mundurze aspiranta policji; kiedy doń ktoś się zwrócił z uwagą, aby interwenjował, osobników ów miał machnąć ręką...**

Prasa sanacyjna, która początkowo zbagatelizowała napad n red. Mostowskiego, podała o nim krótkie notatki, z obowiązku oficjalnego **potępiając półgębkiem** podobne metody. Ciekawe jest m. in. zauważenie, że „mimo, iż napad miał miejsce o godz. 4 (?!) rano, władze prokuratorskie otrzymały od redaktora „Rzeczpospolity" telefoniczne zawiadomienie o napadzie dopiero popołudniu". Wiadomo bowiem, że napadu dokonano około północy, a pobitego porzucono w lesie tak, że dopiero o godz. 5.30 rano dowlókł się do Warszawy, pobity i po nieprzespanej nocy. Jednakże nawet brat sjamski „Przeglądu Wiecz.", który w ten sposób próbował osłabić wiadomość o bandytyzmie politycznym — „Kurjer Poranny" stwierdził, że **dochodzenia policji odnalazły świadka napadu.**

Kierownik 23 komisarjatu policji państwowej na Ochocie komisarz Machlejd ukończył podjęte na polecenie prokuratora Sądu okręgowego dochodzenia w sprawie nocnego pobicia i porwania p. Mostowicza.

Komisarz Machlejd przesłał wczoraj do dyspozycji prok. Świątkowskiego akta sprawy, z których wynika, że p. Mostowicz został tuż za starą rogatką Grójecką napadnięty przez kilku osobników, posługujących się samochodami.

Świadkami napadu było kilku studentów, zamieszkałych w „Domu akademickim" przy ul. Grójeckiej. Umykające za miasto auto marki „Buick" widział posterunkowy, który złożył o tem raport w komisarjacie.

Prok. Świątkowski przekaże wyniki dochodzeń policyjnych sędziemu śledczemu, który przystąpi do przesłuchania świadków.

Głównem zadaniem śledztwa będzie ustalenie, do kogo należy auto, w którem wywieziono za miatso p. Mostowicza. Dotychczas stwierdzono, że **auto to nie pochodzi z prowincji, lecz z Warszawy.**

Pokojowe debaty w Lidze Narodów.

REZOLUCJĘ POLSKĄ ODESŁANO DO KOMISJI.

Genewa, 11-9 (PAT.) Minister Chamberlain wygłosił na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia Li giNarodów mowę o doniosłem znaczeniu politycznem. Oświetlił w niej wszechstronnie w sposób bardzo ścisły stosunek Anglji do zagadnień bezpieczeństwa i rozbrojenia. Mówiąc o konferencji rozbrojeniowej morskiej, wyraził przekonanie, że niepowodzenie jej stanowi zapowiedź przyszłego porozumienia. Następnie Chamberlain podkreślił wielkie znaczenie Ligi Narodów i zaakcpetował swoją warę w pomyślne rezultaty jej prac nad utrwaleniem pokoju. Czyniąc aluzje do wniosku polskiego i do przemówień francuskiego, niemieckiego i polskiego delegatów, powiedział: „Słyszałem tutaj mowy, które równają się w rzeczywistości czynom pokojowym i wyrzeczeniu się wojny i jej ohydy". Mówiąc zaś o polskim projekcie Chamberlain zaznaczył: „Czytam z wielką przyjemnością wniosek polskiego delegata, wzywający nas raz jeszcze do solennego stwierdzenia naszej zdecydowanej woli pójścia ku pokojowi i unikania wojny".

Genewa, 11.9 (PAT) W końcu wczorajszego wieczornego posiedzenia zgromadzenia Ligi Narodów odesłano przedłużoną przez ministra Sokala rezolucję o nieagresji do komisji rozbrojeniowej. W ten sposób rezolucja ta będzie przedmiotem dyskusji, przy okazji której przedstawiciele wszystkich państw będą mieli sposobność wypowiedzenia szerszej swych poglądów na sprawy bezpieczeństwa, arbitrażu i rozbrojenia.

W mrokach tajemnicy gen. Zagórskiego.

LISTY GOŃCZE W WOJSKOWEM POSTĘPOWANIU KARNEM.

Czytamy w „ABC":

W szeroko omawianej tajemnicy zniknięcia gen. Zagórskiego zwrócono także uwagę na sprawę listów gończych. W związku z tem godzi się zwrócić uwagę na przepisy, jakie w tym względzie obowiązują w wojskowej procedurze karnej.

Otóż w obowiązującej u nas ustawie jest rozdział 25, zatytułowany: „Postępowanie przeciw nieobecnym i zbiegłym". Przedewszystkiem kiedy można rozesłać listy gończe? Odpowiada na to pytanie par. 428 postępowania karnego wojskowego:

> Listy gończe można rozesłać za zbiegami i takimi nieobecnymi, których miejsce pobytu jest nieznane, tylko wtedy, gdy są silnie podejrzani o zbrodnię lub występek, za który może być wymierzona kara więzienia powyżej jednego roku.

Jednakże przeciw tym, którzy zbiegli z zamknięcia śledczego — a niewiadomo, czy tak właśnie można stawiać sprawę w wypadku gen. Zagórskiego — można w każdym wypadku rozpisać listy gończe.

Do kogo należy rozpisanie listów gończych w postępowaniu wojskowem? Tenże paragraf 428 przewiduje, że zarządzenie to należy do właściwego dowódcy lub do sądu.

Jak należy rozpowszechniać listy gończe? Par. 429 postępowania karnego wojskowego stanowi w tym względzie:

> Listy gończe należy rozpowszechnić według istniejących przepisów, a zwłaszcza udzielić jaknajspieszniej wszystkim władzom wojskowym i władzom bezpieczeństwa oraz organom nadzorczym w okolicy. W razie potrzeby należy spowodować także dalsze rozpowszechnianie listów gończych, a w miarę okoliczności ich obwieszczenie w dziennikach publicznych.

Widzimy więc, że ustawa wymaga, aby listy gończe były rozesłane jaknajspieszniej i przewiduje możliwość ogłoszenia ich nawet w dziennikach.

ZAMACH SAMOBÓJCZY RABINA.

Warszawa, 11-9. — Tragiczny wypadek zdarzył się w Grodzisku. Sędziwy rabin grodziski Malinicki w ataku nerwowym wyskoczył z okna 2 piętra na bruk uliczny i doznął połamania obu nóg. Rabin Malinicki od kilku tygodni zapadł bardzo poważnie na zdrowiu. Starał się on o delegację do Palestyny. Kolegjum rabinów pominęło go jednak przy wyborach. Rabin Malinicki tak się tem przejął, że wpadł w rodzaj choroby umysłowej. Miewał częste napady przywidzeń. Onegdaj zdawało mu się, że przyszli do niego mieszkańcy Grodziska, żądając zwrotu złożonych na Palestynę ofiar. Z krzykiem rzucił się do okna i zanim ktokolwiek mógł mu przeszkodzić, skoczył w dwupiętrową otchłań. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie obu nóg w stawach biodrowych.

WYKRĘCĄ ICH SIANEM W MOSKWIE.

Ryga, 11-9. — Donoszą tu z Moskwy, że do komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych nadeszło sprawozdanie poselstwa sowieckiego w Warszawie w sprawie zabójstwa, dokonanego w gmachu poselstwa na śp. Trajkowiczu.

Na podstawie tego sprawozdania prokuratura sowiecka wszczęła wstępne śledztwo przeciw sprawcom zabójstwa Gusiewowi i Szlecerowi. **W najbliższych dniach mają oni być wezwani do Moskwy dla złożenia zeznań.**

Wyniki śledztwa w kilku podobnych sprawach pozwalają przypuszczać, że **prokuratura sowiecka uniewinni zabójców warszawskich, motywując ich czyn koniecznością obrony własnego życia** i zabezpieczeniem spokoju w poselstwie warszawskiem.

Wiadomości ze stolicy.

„UWIĘZIENIE" PODINSPEKTORKI PRACY. Podinspektorka pracy p. M. Kirstowa, wizytując zakład wyrobów emaljowanych Gurmana przy ul. Winnej 3 i przeprowadzając rewizję godzin pracy w tym zakładzie, została przez jego właściciela zaatakowana w gwałtowny sposób. Podinspektorkę zamknięto w bramie nieruchomości i niewypuszczono na ulicę. Wezwana przez właściciela policja, mimo przedstawionej legitymacji urzędowej, sprowadziło p. Kirstową do VII komisarjatu P.P., gdzie został sporządzony odpowiedni protokuł. Dopiero wówczas sprawa została wyjaśniona.

JAKIEGO SIĘ SYNA DOCHOWAŁ RABBI WARSZAWSKI? Do bóżnicy warszawskiej przychodził niejaki Lejb Klugman, nabożny młodzieniec, kształcący się na rabina. Zaskarbił on sobie całkowite zaufanie chasydów, modlących się w tej bóżnicy, którzy odnosili się do niego ze szczególnym szacunkiem, ponieważ jest synem rabina warszawskiego, członka rabinatu stołecznego. Jakież jednak było zdumienie, a następnie przerażenie wszystkich, gdy we środę kandydat na rabina ulotnił się, a wraz z nim 3 palta, 4 czapki sobotowe i znaczna ilość starych i cennych książek bóżnicznych. O kradzieży powiadomiono władze policyjne, które wdrożyły pościg za Klugmanem.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 12 września b. m.

Warszawa, 1111 m. Godz. 12.00 i 15.00 Komunikaty. Przerwa. Godz. 17.20 odczyt p. t. „Sprawozdanie ze zjazdu oświatowego w Genewie w sierpniu i wrześniu 1927 r.". Godz. 18.00 transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". Godz. 19.20 rozmaitości. Godz. 19.35 16-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego, według podręcznika prof. Lucien Roquigny. Godz. 20.30 transmisja z Poznania.

Poznań, 480.4 m. Godz. 13.00 notowania giełdy zbożowej i towarowej. Godz. 14.00 notowania giełdy pieniężnej. Godz. 18.00 transmisja koncertu z Warszawy. Godz. 19.00 nad program i komunikaty. Godz. 19.55 odczyt z cyklu organizowanego przez T. C. L. p. t. „O Słowianach pod Berlinem". Godz. 20.30 wieczór poświęcony twórczości Griega. Godz. 20.30 transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Kraków, 422 m. Godz. 18.00 transmisja z Warszawy. Godz. 19.00 rozmaitości. Godz. 19.10 odczyt p. t. „Orłowo — z nad polskiego morza". Godz. 19.30 odczyt p. t. „Japońska twórczość literacka — dramat". Godz. 20.00 komunikat sportowy i inne. Godz. 20.30 transmisja z Poznania.

Londyn, 361.4 m. Godz. 18.00 koncert na organach. Godz. 20.15 otwarcie sezonu baletowego: „Don Kiszot", balet w 2 aktach Nowikowa (transmisja z opery). Inscenizacja. Godz. 22.30 Recital fortepianowy: Schumann:

Langenberg, 468.8 m. Godz. 13.10 koncert popołudniowy rkiestry wojskowej. Godz. Godz. 17.30 rozwój sonaty skrzypcowej i fortepianowej. Godz. 20.00 transmisja z „Lie dechalle" w Stuttgarcie. Opera w Nowym Jorku oraz orkiestra filharmoniczna i fortepian. Godz. 24.00 koncert kapeli Iseglio.

Budapeszt, 555.6 m. Godz. 17.30 muzyka cygańska. Godz. 20.15 wieczór francuskiej muzyki. Godz. 22.00 muzyka cygańska z kawiarni „Emke".

Wygrane loterji klasowej.

28-MY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W 28-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 15-ej państwowej loterji klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

5.000 zł. — Nr. 44704.
3.000 zł. — Nr. 26159, 35678.
2.000 zł. — Nr. 119, 53868, 73277, 102837.
1.000 zł. — Nr. 3252, 13663, 25562, 38060, 55457, 56126, 65781. 68164, 72073, 85569, 100238.

Wykaz wygranych stawek do przejrzenia bezpłatnie w największej i najszczęśliwszej kolekturze **Górnośl. Banku Górniczo-Hutniczego S. A. Katowice, Św. Jana 16 i oddziale tegoż w Królewskiej Hucie, ulica Wolności 26,** jednocześnie można tam nabyć **jeszcze niewylosowane losy** klasy 5-tej lub zamienić bezpłatnie wygrane stawki. **Ciągnienie klasy 5-tej potrwa jeszcze do dnia 16 września rb.**

600 zł. — Nr. 3030 31197 41445 45616 50319 64783 73871 78799 96119 97116 99332.

500 zł. — Nr. 5231 20927 21385 27024 27025 31921 41315 43509 50445 50475 54162 55048 59459 76180 77403 79412 79680 89593 98658 102144 104203.

400 zł. — Nr. 4813 7405 12858 14326 15573 18401 19401 19505 20034 21490 21808 24691 24394 24984 26089 30686 31631 33626 34646 35128 41916 44651 45123 45778 47281 48428 49178 49425 53992 54590 55449 56411 58675 64581 66861 67164 69557 69820 72460 72981 82960 84045 90847 91195 91990 93494 93823 94511 96371 98268 101615 102822.

300 zł. — Nr. 587 1447 2539 3115 3194 33669 3962 6406 8715 9345 9560 10110 10370 10490 12227 12621 14411 14696 15232 15732 17412 18118 19453 19931 20001 20123 20231 20626 21080 21274 21299 21473 23098 23201 23841 24191 25336 26752 27714 28340 28416 28667 29796 29809 30435 31129 31198 31450 31623 33009 33023 33390 33902 33926 35696 35692 36150 36594 36635 37471 38159 38470 39131 39353 40790 41934 42416 43072 43794 43937 44407 44818 45402 46574 46599 47019 47174 47958 48923 50174 50883 51661 56347 56864 58210 58485 59053 61223 62164 62589 63765 63840 64098 64357 65282 66609 67040 67240 67315 67417 69131 69139 69234 69528 70643 71091 71262 71711 72868 73024 74881 75557 76002 76314 76730 78356 7880579390 79453 80302 81781 82023 82041 82908 83613 84017 84439 84671 85690 85946 86089 88713 89129 90131 90172 90621 90799 19586 93614 94108 94702 95400 95731 96337 96376 98407 98649 99797 102319 102716 102886 104267.

Łobuzerski napad na urzędnika starostwa.

W OBRONIE WŁASNEJ NAPADNIĘTY ZRANIŁ DWUCH OSOBNIKÓW.

Wczoraj w nocy około godz. 1 wracał do domu z Będzina, zamieszkały w Sosnowcu urzędnik starostwa Będzińskiego p. Władysław Sławiński. Gdy p. S. znajdował się już na ul. Będzińskiej wybiegło z poprzecznej ciemnej uliczki sześciu nieznanych osobników, którzy

obrzucili przechodzącego gradem kamieni.

Napadnięty p. S., widząc przeważającą liczbę napastników, w obronie własnej zrobił użytek z posiadanej przy sobie broni palnej. Padło kilka strzałów, a po chwili

rozległy się jęki rannych.

Niespodziewane strzały rozległy się głośnem echem wśród nocnej ciszy, zwabiając natychmiast na miejsce strzelaniny policję.

Przybyli policjanci z podkomisarjatu pogońskiego zastali na ulicy p. S., oraz dwuch rannych opryszków:

Siłańca Mikołaja z Będzina

(Strzelecka 15), rannego dwoma kulami w okolicę lewej pachwiny, oraz mieszkańca Sosnowca, zamieszkałego przy ul. Będzińskiej 22,

Józefa Torbusa,

postrzelonego wyżej biodra. Pozostali czterej napastnicy zdołali zbiec. Rannych opryszków przewieziono na kurację do szpitala miejskiego na Pekinie. Za zbiegłymi napastnikami, których nazwiska są znane, policja wszczęła poszukiwania i zostaną oni wkrótce ujęci.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

12 PONIEDZIAŁEK	Dziś miona N. M. P. Jutro Eugenji P. Wsch. słońca 5 4 Zach. „ 18 4

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Gösta Berling" (Gdy zmysły grają).

Przysięgli księgowi

BĘDĄ MUSIELI ODBYWAĆ 12-LETNIE STUDJA.

W najbliższym czasie będzie wprowadzona za przykładem zachodnich państw europejskich instytucja buchalterów przysięgłych.

Ogólne normy, którym musi odpowiadać buchalter przysięgły, są następujące: buchalter przysięgły musi odbyć 5-letnią praktykę pod kierownictwem księgowego przysięgłego w charakterze asystenta, następnie zaś złożyć egzaminy według programu i w trybie przewidzianym przez rozporządzenie Ministerstwa przemysłu i handlu.

Asystent musi się wykazać ukończeniem krajowej wyższej szkoły handlowej, wydziału ekonomicznego lub prawniczego, odbyć 3-letnią praktykę buchalteryjną oraz złożyć egzaminy przepisane.

W kołach kupiectwa polskiego istnieją liczne zastrzeżenia przeciwko temu projektowi.

Przedewszystkiem wskazuje się na fakt, że księgowych, odpowiadających powyższym normom, jest u nas bardzo niewielu i wskutek tego wytworzyłby się pewien monopol, a następnie, że wymagania wobec buchalterów przysięgłych, od których się żąda 12-letnich studjów, są uciążliwsze, niż dla zawodów wyzwolonych.

Rozporządzenie o przemiale zboża.

W numerze „Dziennika Ustaw" z 8 b. m. ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o przemiale żyta.

Rozporządzenie zakazuje przemiału żyta na mąkę poniżej 65 proc. wymiału, oraz używania do przerobu na wszelkiego rodzaju pieczywa mąki żytniej, pochodzącej z przemiału poniżej tej normy.

Rozporządzenie wchodzi w życie od dnia ogłoszenia.

Osobiste.

Zastępca inspektora pracy w Sosnowcu p. K. Rychłowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z życia rzemieślników chrześcjan w Będzinie

W dniu 4 bm. w sali ochronki na Górze Zamkowej odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa, na które przybyło bardzo mało osób, co smutnie świadczy o wyrobieniu organizacyjnem polskich rzemieślników. Zebranie miało ważne znaczenie w związku z mającemi powstać Izbami rzemieślniczemi, o czem miał referat specjalnie zaproszony na zebranie prezes górnośląskiej Izby rzemieślniczej i poseł na Sejm śląski p. Sobota.

Sprawozdanie z wszechpolskiego zjazdu rzemieślniczego w Warszawie referował delegat p. E. Lange, wyjaśniając zebranym ob szernie postulaty wystosowane do Rządu.

Sprawę pożyczki referował prezes Towarzystwa p. Jerzy Dziedzic, komunikując obecnym, że zarząd w dalszym ciągu czyni usilne starania, celem otrzymania pożyczki i pomimo trudności, na jakie napotyka, prawdopodobnie w krótkim czasie będzie ona mogła być zrealizowana. Na zakończenie zebrania p. przewodniczący E. Lange zwrócił się do obecnych z apelem o większe zainteresowanie się organizacją rzemieślniczą i o werbowanie nowych członków w związku z wyborami do przyszłej Izby rzemieślniczej.

30-letnia rocznica ślubu.

Wczoraj w kościele parafjalnym w Starym Sielcu zostało odprawione uroczyste na bożeństwo z racji 30-letniej rocznicy ślubu pp. Stanisława i Zofji Kowalskich.

Wybryki pijackie.

Policja sosnowiecka pociągnęła do odpowiedzialności Pająka Michała, który w stanie nietrzeźwym wraz z kolegami zaczepiał na ulicy przechodniów.

Oszustwo.

Józef Ptak, zamieszkały na kolonji „Staszic" zawiadomił policję, że niejaki Dawid Gutenberg z Kielc oszukał go przy zamawianiu portretu. Obecnie p. P. nie ma ani portretu, ani też pieniędzy, które wręczył oszustowi.

Napad bandycki na szosie.

OPRYSZEK ZRABOWAŁ 1 ZŁ. 60 GR. I KILKA KAWAŁKÓW CHLEBA.

Ubiegłej soboty około godz. 11 rano wracały szosą z Wojkowic Kościelnych dwie wieśniaczki, zamieszkałe we wsi Przeczyce: Barbara i Władysława Błach. W tym czasie

na szosie nie było żadnego ruchu

i obie kobiety były tylko jedynemi podróżniczkami. W pewnej chwili, gdy wieśniaczki znajdowały się w pobliżu wsi Gołązka, wyskoczył z przydrożnego rowu nieznajomy opryszek i skierowawszy do wystraszonych kobiet lufę rewolweru,

zażądał wydania pieniędzy.

Sterroryzowane kobieciny oddały opryszkowi cały swój majątek, a mianowicie:

Barbara Błach — 1 zł. 60 gr., a Władysława kilka kawałków chleba.

Bandyta niezadowolony ze skromnego łupu, pogroziwszy na odchodnem wystraszonym wieśniaczkom, uciekł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła energiczne śledztwo, celem ujęcia bandyty.

Z niedzieli.

(ć) Już mniej więcej prawie wszyscy po wrócili z urlopów, więc i Zagłębie się ożywiło. Wczorajsza nienajbrzydsza pogoda, jak na wrzesień, wyciągnęła tłumy sosnowiczan na ul. Trzeciego Maja, by mogli użyć spacer ru i zobaczyć się ze znajomymi.

Skorzystała z pogody Liga Obrony Powietrznej Państwa, której kwestarze we wszystkich prawie miejscowościach Zagłębia zbierali datki na lotnictwo. Zbiórka ta prawdopodobnie dała nienajgorsze wyniki, bo mieszkańcy Zagłębia znani są ze swej ofiarności i chętnie dają grosz na cele w najwyższym stopniu godne poparcia.

Do przyjemności takiej niedzieli powakacyjnej należy spotykanie się przyjaciół i znajomych po stosunkowo długiem niewidzeniu się w czasie urlopu. Jeden był na Helu i kąpał się w morzu, inny wspinał się na mniej niebezpieczne szczyty Tatr, a jeszcze inny pijał „mleko prosto od krowy" w jakiejś dalekiej skami od świata zabitej wsi polskiej.

A choć w różnych stronach Polski przebywali, przecież znowu się w Zagłębiu znaleźli, zwykły bowiem śmiertelnik to nie igła, ani generał, żeby miał po drodze zginąć. Na temat przeżyć wakacyjnych toczą się rozmówki i snują dykteryjki wcale pikantne, a że się ludzkiej dawno nie widzieli, więc czują do siebie sentyment w stopniu wyższym, niż normalnie i idą raczej się do bufetu. Przeto w „Zaciszu" i „Cukierni" gwarno, choć po drogich wakacjach zostały weksle do spłacenia.

Wieczorem spadł deszcz. Ciepły deszcz pod skiej jesieni. Jest to wielkie dobrodziejstwo dla Sosnowca, w którym już oddychać nie było można, z powodu kurzu.

Kącik humorystyczny.

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Wiesz Stachu, w tym miesiącu ogromnie zaoszczędziliśmy na elektryczności. Nic na prawie światło nie będzie kosztowało.
— Jakim cudem?
— Przecież wieczory spędziliśmy stale w kinie lub w teatrze.

CIEKAWA KSIĄŻKA.

— Czy pani lubi czytać, panno Ewo?
— O bardzo. W ubiegłym tygodniu wpadła mi w ręce wspaniała książka.
— Pod jakim tytułem?
— Wie pan... hm... Zapomniałam.
— Przez kogo napisana?
— Zaraz panu powiem... Nie. Nie mogę sobie przypomnieć nazwiska.
— A czy treść była ciekawa?
— Treść? Doprawdy wywietrzała mi z głowy. Ale zapewniam pana, że powieść miała prześliczną czerwoną okładkę, z doskonałym rysunkiem, wyobrażającym przystojnego chłopca.

BIEDAK.

— Wyobraża sobie statystyka wykazuje, że w Nowym Jorku co dwadzieścia minut samochód przejeżdża jakiegoś człowieka...
— Mój Boże, cóż to za nieszczęśliwy człowiek. Jakże on to może wytrzymać?

NA TARGU.

Pani: Ależ człowieku, co to za gęś! sama skóra i kości!
Handlarz: To prawda, ale dzisiaj przecież „smukła linja jest w modzie!

RZEWNA PAMIĄTKA.

— Cóż to za pamiątkę nosi pani w medaljonie, kochana pani Psztykalska?
— Pukiel włosów męża...
— Ach to mąż pani nie żyje?
— Żyć żyje, tylko wyłysiał!

NAGROBEK.

— Skąd masz ten pierścionek z przepięknym kamieniem?
— To spadek po ciotce. Biedaczka zawarowała sobie w testamencie, że mam jej ufundować kamień za 1.000 złotych.

gia niedowierzania, drwiny, a żadnego szacunku. Wierny sługa nie troskał się o los pastora, tylko o swego pana. Nie mogąc zasnąć, zapalił fajkę i począł się zastanawiać, czy też jest w jego mocy cośkolwiek teraz uczynić.

Alina również nie spała, a ponieważ od początku była przeciwną temu doświadczeniu więc męczyła się jeszcze bardziej wyrzucając sobie, że zbyt słabo się opierała. Przychodziły jej na myśl różne ligiczne argumenta, których nie użyła. Potem przez czas pewien myśl jej oderwała się od trosk chwili obecnej, aby z nową odczuć siłą swoje osobiste cierpienia. Po śmierci męża jej bowiem, wypadki tak szybko następowały po sobie, że pochłonięta niemi, jakkolwiek podświadomie czuła ból, nie miała czasu na roztkliwianie się nad sobą. Lecz w czasie bezsennych nocy przychodziło cierpienie i coraz wzrastające wyczerpanie nerwowe: reakcja wkrótce przyjść musiała. Teraz łkała cicho, wspominając Toma, który ją tak kochał, lecz już po chwili znów poczęła się trapić i modlić za pastora, prosząc też Boga, aby świt nastał jak najprędzej. Spojrzała na zegarek: druga dopiero! Ach, czemu tę burzliwe noce zawsze najdłużej trwają! Dom cały rozbrzmiewał niezwykłemi odgłosami: nasłuchiwała, wreszcie nie mogąc dłużej uleżeć spokojnie, zerwała się z łóżka, narzuciła szlafroczek i podeszła ku drzwiom. O ileż byłaby spokojniejszą, gdyby mogła sprawdzić, że czuwającemu nic się złego nie przytrafiło. Jednakże przystanęła na progu i dreszcz ją przeszedł: a jeżeli nie usłyszy jego głosu?? Jeżeli istotnie — Wreszcie lęk przed zmorą niepewności przemógł: musiała zbadać, czy wszystko dobrze z jej teściem.

Zdawało się jakgdyby ten wicher szalony wygrywał dziką jakąś melodję wśród murów starego dworu w Chadlandsie, grzmiał, huczał, przycichał na chwilę, aby znów wybuchnąć wyciem i gwizdem; chwilami zamierał wokoło domu, a szumiał i jęczał wśród otaczających go drzew. Szarpał okna, uderzał

w nie, falą deszczu siekł szyby. Każde wgłębienie framugi i korytarz każdy wewnątrz domu, dołączały tu swoją odrębną nutę; ponad głową zaś słychać było trzeszczenie starych belek, szczęk łupkowych płyt na dachu i szmer osuwających się wapiennych cząstek, wzruszanych raptownem drganiem.

Alina postępowała w stronę szarego pokoju, gdy nagle ze zdumieniem usłyszała zbliżające się stamtąd kroki i omal nie wpadła na jakąś postać, której w ciemnościach dojrzeć nie mogła. Przestraszyli się zarówno mężczyzna jak i kobieta, ale żadne z nich nie krzyknęło, tylko po chwili Alina spytała:

— Kto tu jest?

— O mój Jezu! Co mnie się też wydało! Ja najmocniej panią kapitanową przepraszam.

— Co wy tu robicie o tej porze, Mastersie?

— Proszę pani kapitanowej, ja pewnie tak samo, jak i pani: chciałem się cichutko przekonać, czy jego wielebność ma się dobrze. I tak jest — wszystko w porządku. Światło się pali, o! widać je przez szparę pode drzwiami, a ksiądz pastor to się tak bez przestanku modli, jak maszyna puszczona w ruch! Z pewnością nic złego nie śmie podejść i teraz jestem o wiele spokojniejszy, niż przedtem. To coś nie może mieć tyle potęgi, aby móc zbliżyć się i tknąć człowieka, który tak modli się do Boga, jak on. Jeżeli jednak modlitwy czynią to nieszkodliwem, to znaczy, że to słyszy, żyje!

— Czy wy możecie w to uwierzyć?

— Muszę wierzyć, proszę pani. Gdyby to było jakieś groźne, ale naturalne zło, toby czcigodnego księdza pastora zmiotło już dawno, jak i tamtych. Z tym starszym z policji to potrafiło się załatwić w niecałą godzinę, a ksiądz pastor walczy z niem trzy — nie, już przeszło cztery godziny. Nie dziwiłbym się, gdyby wykurzył stąd to licho, jak łasica szczura wykurza.

— Więc naprawdę jesteście teraz lepszej myśli, Mastersie?

— Szczerze mówię, proszę pani, że tak, a jeżeli wypędzi precz to djabelstwo z naszego dworu kochanego, to zaraz się wszyscy uspokoją, a jego wielebność powinni conajmniej biskupem zamianować. Chociaż coprawda, ci co tu jutro ze Scotland Yardu przybędą, to im nawet mówić o tem nie warto — nie uwierzą. Duchy, to nie ich wydział. Nie, ja myślę, że oni tak to sobie wytłomaczą, że tu, w tym domu znajduje się ktoś, który tamtych zabił, ale nie iał nic przeciwko księdzu pastorowi. A teraz ośmielę się radzić pani kapitanowej, żeby wróciła do swego pokoju i starała się usnąć. Stojąc tu, łatwo sę zaziębić, a ja znów zajrzę za jaką godzinkę, chyba żebym sam zasnął.

Rozeszli się, a burza wciąż jeszcze szalała. wreszcie przycichła nieco, a dźwięk głosu z szarego pokoju rozlegał się wciąż bez przerwy, wzdłuż pustego, obszernego korytarza.

Gdy na godzinę przed świtem głos ten umilkł nagle, burza już minęła i poprzez zwał szybko pędzących, a coraz rozstępiających się chmur, jaśniał gwiazdozbiór Strzelca. skłaniający się ku zachodniej stronie.

PRACA CZTERECH DETEKTYWÓW.

Mimo burzy baron Walter spał przez noc całą, a obudził się, gdy służący podnosił rolety u okien, przez które widniało niebo wczesnego poranku, tak czyste i jasne, iż zdawało się, jakby deszcz zmył zeń nawet zwykły kolor błękitu. Zegar stojący nad kominkiem wskazywał szóstą, gdyż o tej godzinie kazał się baron obudzić.

— Co słychać z księdzem pastorem? — zapytał.

— Proszę pana barona, Masters właśnie zapytuje, czy ma obudzić księdza pastora?

— Jeżeli przeszedł do swojej sypialni, to nie, oczywiście, ale natychmiast, jeżeli jest jeszcze w szarym pokoju.

— W sypialni niema go, panie baronie.

— Zatem pójdź zaraz do szarego pokoju.

Służący się zawahał.

— Przepraszam jaśnie pana, ale nikt nie śmie tych drzwi otworzyć.

W tej chwili baron usłyszał głos córki z pokoju obok.

— Ojcze, ksiądz pastor jeszcze nie wyszedł z szarego pokoju.

— Zaczekaj chwilę, zaraz do ciebie przyjdę.

Zerwał się z łóżka, narzucił naprędce ubranie i przeszedł do przyległej ubieralni, gdzie Alina wylękła czekała.

— O drugiej jeszcze wszystko było dobrze — mówiła. Wyszłam, żeby się przekonać, Masters to samo uczynił: słyszeliśmy wyraźnie jego głos zupełnie spokojny.

Zastali kamerdynera u drzwi szarego pokoju; blady był i pot ocierał z czoła.

— Wołałem — rzekł rozpaczliwie — ale tam cisza, jakgdyby w grobie. Już po nim! wiem to, czuję!

— Może go tam niema — rzekł baron, — może wyszedł.

Masters machnął tylko beznadziejnie ręką, a sir Walter stanowczym ruchem pchnął obie połowy drzwi i pierwszy wszedł do pokoju. Lampa elektryczna płonęła jasno, tłumiąc bladą światłość poranku. Pośrodku pokoju, pod lampą właśnie, zauważył umieszczoną na małym stoliku Biblję, rozwartą na liście apostolskim świętego Pawła, lecz pastor leżał na dywanie w pewnej od stolika odległości. Upadł na prawy bok, a jakkolwiek sutanna i komża, które miał na sobie, rozrzuciły się nieco przy tym upadku, natomiast w twarzy pastora nie znać było żadnego niepokoju. Przeciwnie: gorączkowy, naprężony wyraz

jaki zwykle cechował jego rysy. znikł teraz zupełnie. Ta twarz, w której malowała się łagodność wielka i spokój, jakich nigdy nie było w niej za życia, robiła wrażenie młodszej znacznie. Głowę w birecie miał opartą o miękki podnóżek, jakgdyby umyślnie ułożył się do cichego snu na ziemi; oczy były otwarte, a jednak nie żył. Serce bić przestało. kończyny już były zimne. W pokoju. na pozór przynajmniej, nie dało się zauważyć żadnej zmiany. Tak samo jak w poprzednich wypadkach śmierć weszła ukradkiem, ale, o ile żywi sądzić mogli, pozbawiona wszelkiej grozy dla swej ofiary.

Masters przyzwał Andrzeja i osobistego służącego barona, którzy obydwaj stali w progu. Ten ostatni nie zgodził się ani tknąć zmarłego. ani nawet wejść do pokoju. Andrzej usłuchał i we dwuch przenieśli pastora do jego sypialni. Wiadomość o tem co zaszło w jednej chwili obiegła dom.

Nastąpiła scena niewypowiedzianej, histerycznej paniki wśród służby. Zanim jeszcze przerażona Janowa przyszła to oznajmić, Alina wiedziała już sama, że ludzie uciekają z tego domu, jakby był zapowietrzony. Zostawiwszy więc ojca pod opieką Mastersa, zeszła, aby spróbować uspokoić wystraszoną służbę. Umiała przemówić dobrze i wytłomaczyć, że wypadek, jakkolwiek okropny, stanowił właśnie dowód, że do obaw niema powodu.

— Gdyby to był istotnie zły duch, to nie miałby przystępu do księdza pastora, który był prawdziwie sprawiedliwym i bogobojnym człowiekiem — rzekła. Zatem uspokójcie się i nie obawiajcie już niczego. Ducha tu żadnego niema. To nieszczęście dowodzi tylko, że jest jakieś straszne niebezpieczeństwo, zupełnie naturalne, a ukryte w tym pokoju. Nikomu nie udało się dotychczas go odkryć, ale żadnemu z was nic nie grozi, jeżeli do pokoju nie wejdziecie. Za godzinę lub dwie przybędą policjanci wprost z Londynu, Scotland Yardu i możecie być pewni jak mój ojciec i ja również, że oni odkryją prawdę, jakaby ona

nie była. Zanim przyjadą, nie powinniście nawet myśleć o odejściu, bo i tak policjanci sprowadziliby was z powrotem. Proszę, zapanujcie nad sobą i weźcie się do przygotowania śniadania. Mój ojciec doznał okropnego wstrząśnienia, więc byłoby to z waszej strony nieładnie, gdybyście go opuścili w takiej właśnie chwili.

Gospodyni, której przemowa trafiła do przekonania, dodała kilka słów od siebie i owczy pęd do ucieczki został, narazie przynajmniej, wstrzymany.

Alina powróciła do bibljoteki, gdzie jej ojciec znajdował się z kamerdynerem. Po doktora już posłano, ale z powodu nieobecności Manneringa, trzeba było go szukać aż w Newton Abbot.

Alina zwróciła się z prośbą do Mastersa, aby użył swej powagi wobec służby, dla podtrzymania jej argumentów, które mu powtórzyła. Masters wykrzyknął z prawdziwym zachwytem:

— Bóg natchnął panią kapitanową i pozwolił spokój zachować. Niechże pani będzie łaskawa to samo panu powtórzyć i namówić go, żeby się cieplej ubrał i wypił choć kieliszek brandy. Biedne panisko! aż żal patrzeć na niego! —

Wódka, która wedle pojęć Mastersa, była lekarstwem na wszelkie dolegliwości, stała już na stole, kamerdyner więc oddalił się, pozostawiając Alinę samą z ojcem. Był on tak zgnębiony, że córka, przejęta do głębi jego stanem, chwilowo przestała nawet myśleć o świeżem nieszczęściu. Alina, nieraz później przypuszczała, że gdyby nie konieczność wykonywania różnych drobnych czynności, wynikająca sama przez się, w czasie tych okropnych przejść, to byłaby prawdopodobnie oszalała. Lecz zawsze, tak jak teraz, coś wymagało, aby się zupełnie danej czynności oddała i zarazem zmniejszało naprężenie nerwów, w chwili najwyższego ich napięcia.

Baron doszedł do tychże samych wniosków, które posłużyły

jego córce do uspokojenia służących, ale on nie znajdował w nich pociechy, gdyż przejęty był zupełnie sytuacją, której znaczenie dopiero teraz pojmować zaczął: mianowicie, że i on i pastor mylili się, a ten ostatni, życiem tę omyłkę przypłacił. Baron zatopiany w swej trosce jedynie, zrozpaczony był. Biedny stary człowiek, stracił obecnie panowanie nad sobą i wkrótce, w egoistycznem zapomnieniu, miał przyczynić swej córce wiele bolesnych, ciężkich chwil. Z początku zaczął mówić o tem, co już dla wszystkich jasnem się stało:

I o teorje pstora Maya okazały się błędne, a moje przekonania również oczywiście! Po co ja mu wierzyłem? Czemu wbrew rozsądkowi, dałem się przekonać?

— Ojcze kochany, nie myśl o tem teraz. —

— Miałabyś prawo powiedzieć:

— A nie mówiłam, że tak będzie! — lecz ty tego nie uczynisz, wiem. Jednakże tyś miała słuszność wczoraj wieczór starając się go wstrzymać, a on, biedak, mylił się okropnie. Żadna istota z tamtego świata nie przyczyniła się do jego śmierci; gdybyśmy sądzili inaczej, musielibyśmy przestać w Boga wierzyć. —

— Możemy być pewni, ojcze, że zły duch nie miałby przystępu do księdza pastora: zbyt głęboka była wiara jego.

— Zatem, to coś innego. Jeżeli ów niewidzialny zbrodniarz nie jest duchem, a więc to, człowiek żyjący — djabeł w ludzkiej postaci i policja go wynajdzie. Ktoś, kogo znamy i ufamy mu, bo wszak w s z y s t k i c h w tym domu znamy i każdemu ufamy. I oto ja, dawszy się opętać przesądom, poświęceniem jeszcze jedno życie! Potępią mnie i słusznie; w świetle prawa, czyn mój źle będzie się przedstawiał. Przygotowany jestem odcierpieć za to karę, ale to drobiazg, w porównaniu z bólem i wstydem jakie mnie ogarniają, gdy wspomnę na swój postępek! —

— Ojczulku! postąpiłeś wedle swych przekonań — ksiądz

pastor mówił tak przekonywująco! Przytem, pamiętajmy, że umarł cicho, bez cierpień: dla niego, który przygotowany był, aby stanąć przed sądem Boskim, taka śmierć, to błogosławieństwo. Boleję tylko nad nami, z powodu trudności jakie nas czekają, ale pwiemy prawie. Sądzę, że nie będzie tak źle jak przypuszczasz, ojcze, bo jakże mogą cię potępić, dopóki sami nie znajdą słowa zagadki?—

— Znajdą — muszą znaleźć! Przyłapią mordercę, a mnie srogo osądzą za to, żem usłuchał człowieka opętanego jedną myślą. Powiadam ci, że May był opętany!

— Nawet ja chwilowo czułam się zachwianą w mych przekonaniach, tak gorąco przemawiał.

— Powinienem cię był podtrzymywać, zamiast z nim przeciwko tobie stawać.

— Ojcze, pamiętajmy tylko o tem, że pastor May jest teraz razem z naszym drogim Tomem i że są szczęśliwi, a wobec tej pewności, jakże niewiele znaczy zdanie żyjących osób.

Wówczas biedny sir Walter przybity, osłabiony, zapomniał się tak dalece, że przyczynił córce kilka godzin cierpień, których uniknąć mogła.

— Kto żywym jest, a kto umarłym? — spytał. Nawet tego nie wiemy. Wyższe władze policyjne postanowiły same tę rzecz zbadać i jeżeli ich przypuszczenia są słuszne, to może w tej nawet chwili Piotr Hardcastle już oddycha, żyje.

Alma spojrzała na ojca z obawą: sądziła, że mówi nieprzytomnie.

— Jakto? nie rozumiem.

— Oni, widzisz, nie chcieli uznać, że Hardcastle nie żyje. Stosownie do otrzymanego rozkazu, Mannering z Henrykiem zawieźli go do Londynu, obchodząc się z nim jako z zemdlonym. Możliwe, że go przywrócono do życia. Dlaczegożby nie? Wszakże nie było oznak rozkładu. Słyszy się nieraz o letargu, o stanie kataleptycznym, tak zbliżonym do śmierci, że lekarzy

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Różne są nogi.

Noga... Co to jest według nauki? Zajrzyjmy do encyklopedji Orgelbranda...

Noga, kończyna dolna, dzieli się na 3 odcinki: udo, goleń i stopę (ob. te wyrazy).

Udo (femur), górna i największa część kończyn dolnych, ma formę uciętego ostrokręgu; podstawą zwróconego ku górze, tj. do tułowia; dolna część uda łączy się z golenią.

Goleń, część kończyn dolnych pomiędzy udem a stopą.

Stopa, jedność miar długości w wielu bardzo krajach używaną...

No, a teraz, gdy nauka powiedziała już swoje mądre słowo, zacznijmy z innej beczki, mniej bezdennej...

Każde wyrażenie zawsze wywołuje w naszym mózgu pewien obraz i to zwykle prosty i naturalny, jednak o dużej skali odchyleń. Degenerat po usłyszeniu słowa „noga“ niechybnie wyobrazi sobie jakieś potworne, słoniowate nożysko o stopie olbrzymiej, natomiast człekowi sentymentalnemu i romantycznemu bezwątpienia stanie przed oczami maleńka, różowa czy biała niewieścia nóżka itd. itd.

Można jednak stwierdzić śmiało, że żaden ze zwykłych śmiertelników napewno nie pomyślałby sobie, że właścicielka tej nogi może mieć na imię Marjanna.

Otóż 18-letnia Marjanna Noga, służyła u p. Zofji H. i przywłaszczyła sobie 4 staniki i 8 poszewek, za co — wobec dotychczasowej niekaralności — skazana została na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

P. Zofja H. powinna się była na Nogę zapatrywać mniej... encyklopedycznie, a więcej... praktycznie...

O miłosnych opałach.

O miłości najwięcej chyba piszą i to nietylko wieszczowie, ale i różni spłowiali doszczętnie poeci i literaci. Richardson twierdzi, że „miłość to ślepa latarka“, jakby nie było lepszego porównania np. do filiżanki rumianku, albo kapsułki rycynowej. Że jednak zapatrujemy się na nasze słabostki zbyt mało realnie, dlatego ten i ów dosiada dychawicznego pegaza, albo innej szkapy i zdaje mu się, że fruwa pod chmurami.

— Ach fe — powiesz zapewne piękna malkontentko — cóż to za paskudny cynik.

Ręczę jednak, że gdybyś chociaż przez tydzień słuchała spraw sądowych, nieinaczej myślałabyś...

Jeszcze przed trzema laty mogłem z całą szczerością pisać:

— Drżącemi dłońmi wznieśmy puhary! Oto w kryształowych amforach perli się cypryjskie wino. Ustroję skronie twe równianką z migdałowego kwiecia, a przez biodra przerzucę girlandę z heljotropu i gardenji. W ten przedświt kwiecia i miłości szemrać będzie niewidzialnemi usty stara baśń o szczęściu.

Tak pisałem, a dziś...

Dziś nie mogę, gdyż zaraz staje mi przed oczami panna Michalina Z. Ładne to 19-letnie dziewczę miało narzeczonego Feliksa D. Michasia myślała, że jej wybranek kochać ją będzie całe życie, a tymczasem on zakochał się w Wikusi M. i na domiar złego, gdy raz Michasia z płaczem wyrzucała mu niewierność, dostał ataku furji postępowej i podarłszy jej w strzępy bluzkę, zaczął jej prawić komplementy, z których czułe słówko „oferma“ było najdelikatniejsze.

Oburzona Michasia zaskarżyła niestałego amanta do sądu i uzyskała nań wyrok w wysokości 20 złotych grzywny.

Gorzej natomiast przytrafiło się panu Stanisławowi H., którego — oczko w głowie — żona ni stąd, ni zowąd zaczęła flirtować na zabój z niejakim Piotrem G. Pan Stanisław pokilkakroć srodze się odgrażał motylkowatemu paniczykowi, w końcu jednak przeszedł od słów do czynów, zaczaił się bowiem w bramie pewnego domu przy ulicy Pańskiej i jednem uderzeniem pięści złamał szczękę amatorowi łatwych sukcesów, za co musiał zapłacić całe 50 złotych.

Pan Witold B. upodobał sobie z owu wesolutką kobiecinkę Irenę Halak. Kupował frykasy przedewszystkiem Baczewskiego i „Wyskoku“, różne pyjamy i jedwabne combination, w końcu zaś postradał cały portfel, Irenka bowiem wolała większą ilość gotówki, niż słabo procentujące serce pana Witolda. Cóż, kiedy „szpas“ się nie udał i dziewoja odsiedzi trzy miesiące więzienia. Pan Witold zaś, nauczony doświadczeniem, zapewne nieco głębiej będzie przechowywał portfel przed zachłannemi rączkami przyjaciółek.

Pan Henryk Miotła postąpił zgoła inaczej, wymiótł bowiem rodzonej matce dwa łóżka i szafę i sprzedał do spółki ze swą przyjaciółką. Dzięki jednak okoliczności, że matka mu przebaczyła i prosiła o umorzenie sprawy, pan Miotła uniknie przykrych następstw swego czynu.

A wszystko przez tę „okrasę żywota“, przez tę miłość... Słusznie przeto zauważył mój przyjaciel Icuś Liljowyzapach, że „temu sentymentu, temu miłościu, temu kochaniu... djabełby raz wziął...“ Lek.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kronika gospodarcza.

NOWE WZORY CZEKÓW. Z dniem 1-go października 1927 r. wprowadzone zostaną na skutek uchwały rady zawiadowczej w Pocztowej Kasie Oszczędności opłaty manipulacyjne i pocztowe od wpłat w obrocie czekowym w następującej wysokości: do zł. 50 opłata manipulacyjno-pocztowa groszy 5, od zł. 50 do 100 — groszy 10, od zł. 100 do 500 — groszy 20, od zł. 500 do 1000 — złotych 1.

Pozatem P. K. O. wprowadza nowe wzory czeków, które, jak dotychczas, będą dwuch rodzajów z tą różnicą, że obecnie jeden wzór przeznaczony jest wyłącznie dla czeków przekazowych i przelewowych. Czeków z książeczki przekazowo-przelewowej nie można używać jako czeków kasowych i odwrotnie. Oprócz tego różnica między formularzami nowego, a dawniejszego nakładu polega: a na zniesieniu dotychczasowego 14-dniowego okresu ważności czeków: b) na ograniczeniu wysokości kwoty jednego czeku kasowego do złotych 20 tysięcy: c) na wprowadzeniu do czeków kasowych tabliczki liczbowej do nacinania.

Ograniczenie wysokości kwoty jednego czeku kasowego do złotych 20 tysięcy ma na celu zmniejszenie szkody w wypadku sfałszowania czeku. Ograniczenie to jednak nie wpływa na sumę, jaką właściciel czeku może podjąć jednocześnie, gdyż ilość czeków, przeznaczonych do realizacji nie jest ograniczona.

SEZON LETNI NA RYNKU TRYKOTAŻY przeszedł pod znakiem bardzo pomyślnej konjuntury, spowodowanej głównie niebywałym dotąd popytem na trykoty kąpielowe. Wytwórnie krajowe zawalone były zamówieniami. Niezależnie od tego na rynku widać było wielką ilość kostjumów kąpielowych zagranicznych, jak niemieckich, amerykańskich, wiedeńskich, belgijskich i angielskich. Prócz kostjumów kąpielowych cieszyły się również wielką konsumcją kostjumy sportowe. Obecnie pracują wszystkie fabryki bardzo intensywnie, przygotowując się na sezon zimowy, który rozpocznie się w hurcie w drugiej połowie września. Według zdania hurtowników konsumcja w jesieni i w zimie będzie duża, a to ze względu na to, że w tym roku bardzo modne są dla pań „pullowery“ (rodzaj swetrów), bluzki trykotowe, suknie oraz kostjumy trykotowe. Cena wyrobów trykotowych ostatnio wskutek zwyżki przędzy nieco się podniosła. Warunki sprzedaży nie zmieniły się. Stali i solidni odbiorcy otrzymują towar na weksle z terminem od 4 do 6 miesięcy lub otwarte rachunki do 3 miesięcy. Mniej pewni płacą 20 proc. gotówką, resztę zaś wekslami do maximum 3 miesięcy. Wypłacalność niezła, widać jednak, zwłaszcza na prowincji protesty wekslowe. Surowiec, potrzebny do wyrobu, t. j. przędzę bawełnianą i wełnianą, zakupują fabryki bądź to u tutejszych przedstawicieli przędzalń zagranicznych, bądź też w przędzalniach krajowych.

PRZEMYSŁ POŃCZOSZNICZY W POLSCE wobec wojny celnej z Niemcami bardzo się rozwinął. Podczas, gdy dawniej fabryki wyrabiały pończochy wyłącznie z surowców bawełnianych, wigonji etc., obecnie wskutek zainstalowania nowoczesnych maszyn system „Corona i Coton“ produkują artykuły z najdelikatniejszych surowców, jak flory, fil de cossy i jedwabie. Produkcja krajowa rozwinęłaby się znacznie lepiej, hamuje ją jednakże do pewnego stopnia wysoka cena przędzy bawełnianej, zwłaszcza Nr. 100-2 i 120-2 potrzebnych do wyrobu cienkich pończoch. Przyczyną wysokiej ceny przędzy jest zwyżka bawełny na rynku wszechświatowym oraz wysokie cło, wynoszące 15 do 30 proc. wartości towaru. Drugą przyczyną zahamowania produkcji jest brak większych środków obrotowych, powstały stąd, że hurtownicy pokrywają swoje zobowiązania wielomiesięcznemi wekslami, które trudno jest dyskontować. Warunki pokrycia w hurcie: kredyt wekslowy z terminem od 3 do 6 miesięcy. Ilość protestów dość znaczna. Notują między innemi w hurcie za 1 tuzin: pończochy florowe krajowe z przędzy 80-2 — 25 do 26 zł., z przędzy 100-2 — 28 do 32, ze sztucznego jedwabiu 33 do 35 zł., skarpetki florowe 60-2 — 22 zł., 80-2 — 24 zł. Pończochy zagraniczne fil de coss 32 do 50 zł., silną konkurencję stanowi dla przemysłu krajowego otwarcie szeregu sklepów hurtowych i detalicznych saskiej firmy „Alfraska“ oraz zwiększenie się importu towarów zagranicznych drogą nielegalną.

AKCJA KREDYTOWA P. K. O. Fruktyfikacja kapitałów, zgromadzonych przez P. K.O., ma miejsce w formie akcji kredytowej. P. K. O. udziela kredyty bądź bezpośrednio, przez zakup od instytucyj emitujących papierów kredytowych państwowych, komunalnych i hipotecznych, bądź też bezpośrednio w formie pożyczek wekslowych. W ciągu pierwszego półrocza r. b. P. K. O. zakupiła wyżej wymienionych papierów wartościowych łącznie za sumę zł. 45.5 miljonów. Stan ich wynosił w dniu 30 czerwca b. r. — 81.3 miljonów złotych. Pożyczki wekslowe udzielane są wyłącznie tylko spółdzielniom kredytowym i to jedynie, w myśl wniosku Związków Rewizyjnych tych spółdzielni. Stan udzielonych pożyczek tego typu, wraz z kwotą pożyczek dawnych, t. zw. lokat, które są w stadjum likwidacji, wynosił w dniu 30 czerwca b. r. zł. 34.3 milj.

POLSKA FLOTA HANDLOWA PRACUJE. Nasza morska eskadra handlowa w ostatnich swych rejsach przewoziła następujące ładunki. „Poznań“ wyładowuje w Gdańsku od 25 b. m. około 2.450 ton złomu. „Kraków“ przybył dnia 26 ub. m. z Vallvik do Luleå, skąd zabierze pełny ładunek rudy do Gdańska. „Wilno“ ładuje w Dunkierce od dnia 13 ub. m. złom do Gdańska, „Katowice“ ładuje w Gdyni od 25 ub. m. węgiel do Malmoe, „Toruń“ ładuje w Gdańsku od dnia 25 ub. m. węgiel do Rygi, „Warta“ ładuje w Gdańsku do 15 ub. m. drzewo do portu Garston.

„Warta“ został zafrachtowany na ładunek fosfatów 3.300 — 3.700 ton ze Staxu do Gdańska. „Toruń“ został zafrachtowany na pełny ładunek węgla z Gdańska do Rygi, „Kraków“ został zafrachtowany na przewóz węgla z Gdyni do Szwecji do końca bieżącego roku.

Hodowla lwów dla przedsiębiorstw kinowych.

W Ameryce istnieje specjalne przedsiębiorstwo, zajmujące się hodowlą lwów dla celów filmowych. Jest to farma d'El Nonte, do której wytwórnie filmów z Hollywood zwracają się zawsze, ilekroć potrzebne im są lwy do zdjęć kinematograficznych. Farma d'El Nonte, leżąca w odległości 15 klm. od Hollywood, powstała

dzięki sprytowi i pomysłowości amerykańskiej.

Przed mniej więcej 20 laty w okolicach tych jeździła ruchoma menażerja Bostocka. Razu pewnego chłopiec stajenny uciekł, a zarząd menażerji zmuszony był naprędce angażować nowego chłopca. Chłopcem tym był Charles Gay, który następnie wraz z menażerją dostał się do Francji. Tam wpadł on na pomysł tresowania lwów dla scenarjuszy film. Po powrocie do Ameryki plan swój uskutecznił i przy pomocy zaoszczędzonych pieniędzy założył swoje

oryginalne przedsiębiorstwo.

Idąc za przykładem Hagenbecka, Gay pozostawia swym lwom zupełną swobodę z zachowaniem, rzecz jasna, wszelkich ostrożności. Wąskich klatek w farmie d'El Nonte nie widzimy. Natomiast znajdują się tam olbrzymie obszary, ograniczone ze wszystkich stron mocną siatką żelazną. Lwy

mogą poruszać się w klatkach

tych zupełnie swobodnie, dzięki czemu tresura postępuje znacznie prędzej, niż w małych klateczkach. Próby Gay'a dały doskonałe wyniki, wobec czego farma jego szybko się rozszerzała. Początkowo posiadał on jednego lwa i dwie lwice, dzisiaj stado farmy d'El Nonto liczy 92 sztuki lwów, lwic i lwiątek, z których najmłodsze liczą zaledwie kilka tygodni. Najpiękniejszy okaz farmy, lew Numa, niejednokrotnie już występował w wielkich filmach amerykańskich. Lwy w farmie d'El Nonte są tak

znakomicie wytresowane,

iż dozorcy bardzo rzadko robią użytek z wielkich batów, bez których, rzecz jasna, nie odważają się wchodzić między lwy. Charles Gay jest zdania, że najlepiej jest tresować zwierzęta, nie strasząc je zbytecznie, i nie sprawiając im żadnego bólu.

ZE ŚWIATA

ZAŻARTE WALKI PSÓW NA GRANICY FRANCUSKO - BELGIJSKIEJ.

Wzdłuż granicy belgijsko - francuskiej kwitnie bardzo ożywione przemytnictwo. Około 1000 ludzi w Dunkierce, 1400 w Lille i 1600 w Valenciennes zarabia dostatnio na swe życie, przewożąc towary przez granicę. Przeciwko przemytnikom wszczęły walkę belgijskie i francuskie władze celne. Obstawiono granice tak gęstym łańcuchem, iż niepodobna człowiekowi się prześlizgnąć. Lecz od czego dobre pomysły? Przemytnicy wytresowali psy, które przenoszą przez granicę partje towarów, czyniąc to bardzo sprytnie. Długi czas władze celne były bezsilne. Dopiero w ostatnich dniach zjawiło się niespodzianie kilkaset psów policyjnych, które rozpoczęły pogoń za czworonożnemi przemytnikami. Na granicy belgijsko - francuskiej wrą więc zaciekłe psie boje, prowadzone ze zmiennem szczęściem, albowiem kundle przemytników nie pozwalają bezkarnie naruszać swej skóry.

Ze świata.

LOTNIK - FAŁSZERZ.

Komisja sportowa francuskiego Aeroklubu zdyskwalifikowała francuskiego lotnika Callizo, który umieścił na samolocie przyrząd mierzący fałszywie wysokość. Callizo niedawno zdobył rekord wysokości, który wyniósł zgórą 10 tysięcy metrów, podczas gdy w rzeczywistości samolot uniósł się tylko na wysokość 4 tysięcy metrów. Ponieważ lotnikowi dowiedziono oszustwo, wszystkie jego rekordy zostały unieważnione, on sam zaś uległ dyskwalifikacji.

WĘDROWNI BICZOWNICY.

Do Ławry kijowskiej przywędrował przed kilku dniami niezwykły korowód pielgrzymów. Dwudziestu sześciu mężczyzn i osiemnaście kobiet w potarganem odzieniu, boso, z ranami na ciele budziło odrazę i wywoływało wiele najdziwaczniejszych wersyj. Pątnicy ci przybyli z głębi Rosji, aby pomodlić się w Ławrze przed cudownym obrazem Matki Bożej i przekonać się naocznie, iż batiuszka-car nie przebywa w Kijowie, lecz naprawdę rozstał się z światem. Pobożni pielgrzymi zostają pod wpływem duchowym niejakiego mnicha Fedora i robią wrażenie obłąkańców. Trapi ich histerja religijna i chorobliwe przeczulenia. Podobnie jak średniowieczni biczownicy chłoszczą się wzajemnie kańczugami aż do krwi i do omdlenia. Żyją tylko z jałmużny i dla tem większego umartwienia pielęgnują na sobie robactwo i wcale się nie myją. Obłąkańczymi pątnikami zajęły się władze i postanowiły ich odesłać do przytułku, umyć i oczyścić z robactwa. Szaleńcy jednak wyciągnęli z zanadrza noże i oświadczyli, iż odbiorą sobie życie, jeśli władze zechcą ich rozdzielić. Zostawiono więc ich narazie w spokoju, wyznaczając im za miastem miejsce pobytu.

KOMUNISTYCZNY „REGULAMIN PRACY".

Wobec zmniejszającej się w czasach ostatnich wydajności pracy w przedsiębiorstwach sowieckich CIK wszechzwiązkowy SSSR. zamierza wprowadzić w prawodawstwie regulującym stosunek robotników do kierownictwa fabryki, daleko idące obostrzenia. M. in. przepisy przewidują iż robotnik w wypadku trzydniowego nieusprawiedliwienia nieobecności w okresie miesięcznym automatycznie zostaje zwolniony.

SPRAWIEDLIWOŚĆ SOWIECKA...

W Krymieńczuku na Połtawszczyźnie odbył się proces przeciwko lekarzowi Pelichowowi, oskarżonemu o gwałcenie małoletnich dziewczynek od 10 do 14 lat. Pelichow był kierownikiem ambulatorjum szkolnego i zwabiał do siebie uczenice, płacąc im po 5 kopiejek. Nauczycielka miejscowej szkoły zauważyła, że jedenastoletnia uczenica często ma pieniądze. Podejrzewając, że kradnie, zaczęła ją badać i w ten sposób wpadła na ślad zbrodni. Ponieważ Pelichow był członkiem partji komunistycznej, sąd skazał go tylko na trzy miesiące więzienia, motywując to tem, że Pelichow rzekomo nie uciekał się do gwałtu.

Wieści z Rosji.

35.000 NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. zanotowano w fabrykach moskiewskich ogółem 35.000 nieszczęśliwych wypadków. Prawie połowa wypadków tych zakończyła się zupełną niezdolnością do pracy osób poszkodowanych.

MUZEUM MIKOŁAJA II.

Władze miejskie Ekaterynburga zwróciły się do rządu sowieckiego o pozwolenie przetworzenia domu, w którym był zamordowany car ze swą rodziną, na muzeum. Muzeum to, w myśl inicjatorów, miałoby być poświęcone pamiątkom cara z ostatniego okresu jego życia.

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (przez Dęblin) 22.38.

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50, 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15, (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00 (połączenie z pociągiem posp. do Warszowy), 15.54, 18.50, 19.30, 23.31, (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice—Łódź Kaliska).

Do Zawiercia: 6.45.

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Maczek: 1.30, 4.18, (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00.

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Kazimierza: 5.55, 9.20 (narazie nie kursuje), 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od 1.VI do 30.IX)

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z Warszawy: 1.10 (pospieszny), 7.31, 12.30 (przez Dęblin), 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Katowi 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.28.

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska—Katowice), 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec), 17.20.

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Kazimierza: 7.25, 10.55 (narazie nie kursuje), 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm. 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w/kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-94.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".